



POJAWIA SIĘ UMPA-LUMP

zapiszczała na widok małego ludzika, który pojawił się na drugim brzegu rzeki.

Wkrótce pojawiło się ich więcej. Przypatrywały się gościom pana Wonki. Miały wzrost lalki, sięgały panu Wonce do kolan. Charlie powiedział głośno, że to nie mogą być prawdziwi ludzie. **Właściciel fabryki zapewnił, że to są prawdziwi ludzie**, i dodał: *To Umpa-Lumpy* (s. 90).

Umpa-Lumpy

Kiedy pan Wonka wyjaśnił, że są to ludzie sprowadzeni z Umpalandu, matka Veruki, nauczycielka geografii, stwierdziła z mocą, że nie ma takiego kraju. Przewodnik nie spieszył się wcale, lecz opowiedział o swej

PAN WONKA O UMPALANDZIE

wyprawie do Umpalandu. Mówił o trudnych warunkach, w jakich żyły Umpa-Lumpy, o dżungli, żarłocznych zwierzętach, które żywiły się nimi. Najstraszliwsze były dzikie kłapojady, oprócz nich syczawice i wierzgorożce. **Umpa-Lumpy chroniły się przed tą zwierzyną na drzewa, tam mieszkały.** Żywiły się zielonymi gaśienicami, ale ich nie lu-

UPODOBANIA I ZALETY MAŁYCH LUDKÓW

biły i tęskniły do swych przysmaków, czyli do ziaren kakaowca. To upodobanie pozwoliło



panu Wonce nakłonić je do przeniesienia się do jego fabryki, gdzie mają pod dostatkiem ziaren kakaowych, w których wypłaca się im pensję. **Są znakomitymi pracownikami, opanowały szybko język angielski**, lubią muzykę i żarty. Mężczyźni Umpa-Lump noszą skóry zwierzęce, kobiety okrywają się liśćmi, dzieci chodzą nagie.

Veruca, dziewczynka, której każde życzenie natychmiast spełniano, zażądała nagle jednej Umpa-Lumpy. Upierała się, by otrzymać ją od razu. Sytuacja stawała się trudna, na szczęście zdarzyło się coś, co skierowało uwagę wszystkich w inną stronę. Sprawcą okazał się **Augustus**, który zdołał zakraść się nad brzeg czekoladowej rzeki, **kłęcząc, czerpał garściami czekoladę i pił za chłannie.**

— Augustus Gloop w rurę wessany —

Rodzice i pan Wonka próbowali powstrzymać chłopaka, lecz bez skutku, bo słuchał tylko własnego żołądka.

**POSTĘPEK
AUGUSTUSA**

– *Pychota!* – *wykrztusił między jedną a drugą porcją czekolady Augustus, który nic sobie nie robił ani z protestów matki, ani z pana Wonki.* – *Przydałby się jakiś kubelek!* (s. 95).

Obzartuch pochylał się nad czekoladą i nagle wpadł do rzeki. Przestraszył się, bo nie potrafił



WYPADEK ŁAKOMCZUCHA

plywać. Wzywał ratunku, lecz nikt nie pośpieszył z pomocą. Chłopak zbliżał się do szklanych rur i nagle został przez jedną wessany. Mimo obfitych kształtów posuwał się dalej i dalej. **Pani Gloop rozpaczała, lecz pan Wonka uspokoił ją**, że synowi jej nic się nie stanie i na pewno wróci z tej podróży. Zaczął się nawet śmiać, potem **z całym zaufaniem powierzył sprawę Umpa-Lumpie**. Poprosił, by poprowadził państwa Gloop do Hali Piankowej i pomógł odnaleźć Augustusa. Rodzice połykacza czekolad poszli za swym wybawcą, a po drugiej stronie rzeki **Umpa-Lumpy tańczyły, uderzały w małe bębniaki i śpiewały ja-**

UMPA-LUMPY ŚPIEWAJĄ

kąś pieśń. Zwrócił na to uwagę dziadek Joe. Piosenka była żartobliwa, tak dziadek pocieszał Charliego, bo zapowiadała przemianę *wstręciuszka okropnie żarłocznego* w smaczną piankę w czekoladzie. Pan Wonka również zapewniał, że nie należy wierzyć w to, co śpiewały urocze Umpa-Lumpy.

———— Podróż rzeką czekoladową ————

Zwiedzający przeszli do następnego pomieszczenia, a **gospodarz zaproponował przejażdżkę łodzią po czekoladowej rzece**.

W LANDRYNKOWEJ ŁODZI

— *To mój prywatny jacht!* — z dumą



obwieścił pan Wonka. – Kazalem wydrzążyć gigantyczną landrynkę! Czyż nie jest piękna?! Spójrzcie tylko, jak sunie po rzece! (s. 104).

Wiosłowała setka Umpa-Lump. Pan Wonka poganiał swą grupę. Ruszyli. Mike oblizywał lódkę, a Veruca rozpoczęła swoje: Tato, ja też chcę mieć... Dziadek Joe szepnął, że przydałoby się jej parę klapsów. **Charlie siedział jak urzeczony, rozmyślając, co jeszcze zobaczą.** W pewnej chwili pan Wonka zaczerpnął kubkiem czekolady z rzecki i podał małemu Bucketowi, a po chwili drugi napełniony kubek podał dziadkowi Joemu. Odkrył, że musieli niewiele jadać i przyda się im czekolada na pokrzepienie. Wpłynęli do ciemnego tunelu. Pan Wonka

**CZEKOLADA
DLA BUCKETÓW**

TUNEL I STRACH

dał Umpa-Lumpom komendę, by wiosłowały ze wszystkich sił, a **pasażerów ogarnął niepokój.** Rozbawiło to ich przewodnika, który droczył się z nimi, podśpiewując, że Umpa-Lumpy nie mają pojęcia, dokąd płyną. **Dorośli niegrzecznie pokrzykiwali,** że ich przewodnik zwariował, jest stuknięty, kopnięty i oszołom. **Tylko dziadek Joe ufał panu Wonce** – i słusznie, bo po chwili padła komenda: zapalić światła, a wtedy w tunelu zapanaowała jasność. Znajdowali

**W WIELKIEJ
BIAŁEJ RURZE**



Streszczenie

się w wielkiej białej rurze, rzeka płynęła tu szybko, a pan Wonka jeszcze popędzał wioślarzy. Miłajali drzwi z ciekawymi napisami: Wszystkie Śmietany, Biczce, Pejczce, Batogi. Kiedy Veruca spytała, po co im w fabryce bicze, usłyszała, że do bicia śmietany. Na pytanie Violet pan Wonka nie chciał odpowiedzieć, bo twierdził, że nie mają na to czasu. W pewnej chwili polecił zatrzymać łądź.

———— Hala Wynalazków - ————
———— niezniszczalne stopdropsy ————
———— i toffi włosiane ————

W HALI WYNALAZKÓW

Wprowadzając grupę do Hali Wynalazków, pan Wonka uprzedził, by nikt niczego nie dotykał ani nie smakował, dodał też, że dotąd nikt, nawet żadna z Umpa-Lump, nie miał tu wstępu.

W hali stały wielkie rondle, patelnie, czajniki – coś w nich bulgotało. Charliemu wydawało się, że znalazł się w wielkiej kuchni czarownic, ale wokół unosiły się piękne zapachy. **Pan Wonka zaglądał do naczyń, był poruszony i zainteresowany w najwyższym stopniu.** Przy pewnym urządzeniu, w którym coś się hałaśliwie obracało, pochwalił się nowym wynalazkiem – był to cukierek dla dzieci

STOPDROPSY

posiadających niewielkie kieszonkowe. **Cukierek nazwał**



stopdropsem, bo NIGDY się nie zużywa, nigdy nie kończy, jest niezniszczalny! Jedna z Umpa-Lump eksperymentalnie ssie taki cukierek od roku i nie zmniejszył się ani odrobinę. Pan Wonka pokazał jeszcze patelnię z substancją, która spożyta w niewielkiej ilości powoduje wyrośnięcie kępek włosów na głowie lub brodzie. To **toffi włosiane** było jeszcze w fazie prób.

Wielka gumiaraka

Pośrodku Hali Wynalazków stała gigantyczna maszyna – wielka gumiaraka. Okrywały ją setki małych rurek, którymi, po uruchomieniu tego automatu, spływały kolorowe substancje do wielkiego pojemnika w środku. Pan Wonka naciskał różne guziki, powodując wirowanie wirówki i po pewnym czasie w szufladce z boku maszyny **pojawił się produkt końcowy – szara kosteczka**. Wynalazca spoglął na nią z dumą, reszta nieufnie. Co to jest? Pierwsza zorientowała się Violet: to guma do żucia! Pan Wonka uzupełnił, że widzą **najbardziej niezwykłą, najfantastyczniejszą gumę do żucia**.

Ten szary kawałek gumy to *posilek żucio-gumowy*, trzydniowy posiłek w kawałku gumy!

**DZIWNA
MASZYNA**

**SZARA
KOSTECZKA**

**OBIADOWA
GUMA**